

## Wychodzi w Krakowie

codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.

## Cena:

W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.

W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

## Przedpłata

przyjmuje się w Księgarni Józefa CZECHA przy Głównym Ryńku Nr 455.

Pieniądze przesyłają się franco pocztą wprost do BOKA EKSPEDYCYI CZASU wyrażwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

## CZAS

## Przyjmują się

OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.

DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze i p.

OGŁOSZENIA dotyczące się sprzedaży, kupna, dzierżawy itp.

## Za opłatą

od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 3 grosze — w depozyt 10 krajców za każdą publikacją na stopel rządowy.

## Listy

niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

## Kraków 2 sierpnia.

Z prawdziwą przyjemnością umieszczamy poniżej nadesłane nam sprawozdanie Komitetu Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego z odbytej w Stanisławowie wystawy zwierząt domowych i narzędzi rolniczych. Wystawa ta jak niemińej wystawy podobne, które we Lwowie i Rzeszowie tego roku miały miejsce, są niezbitym dowodem, budzącego się coraz bardziej interesu w tym zbawiennym kierunku najważniejszej gałęzi gospodarstwa, powiemy nawet i przemysłu.

Winniśmy przytem jako pismo publiczne krajowe dodać tutaj podziękowanie Towarzystwu gospodarskiemu jako też obywatelom, którzy się do podobnych przedsięwzięć energicznie przyczyniają.

Dowiedziawszy się zaś z pewnością o wzmiankowanym przez nas niedawno wyjeździe pana Chromego członka Towarzystwa gospodarsko-krakowskiego w celu zakupienia bydła w Holandii, tuszymy sobie, że i my wykazemy się nie dłużej podobnem usiłowaniem i oczekujemy z zaufaniem od Wysokiego Rządu pozwolenia na urządzenie wystawy bydła w mieście naszym na rok przyszły.

W skutku pozwolenia Wysokiego c. k. Namiestnictwa krajowego z dnia 14 marca r. b. do L. 166, odbyła się w Stanisławowie na dniach 11 i 12 czerwca r. b. wystawa zwierząt domowych i narzędzi rolniczych. Wyznaczeni przez Komitet Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego do tej czynności komisarze pp. Waleryan Krzczunowicz i Franciszek Cywiński, przybywszy do rzeczonego miasta, zaprosili przedewszystkiem pana Konstantego Stojowskiego, aby nieobecnego dla słabości, komisarza wystawy pana Antoniego Mysłowskiego zastąpił, poczem pomnożyli grono swoje przybraniem na członków pp. Józefa hr. Golejowskiego, Antoniego Romaszka, Stefana Raczynskiego, Antoniego hr. Golejowskiego, Hieronima Kunaszewskiego i Maryana Dylewskiego; a wybraawszy jednogłośnie na swego prezesa pana Waleryana Krzczunowicza, przystąpili do ocenienia zalet przedmiotów wystawy.

Przyprawdzono na nią:

## Bydła rogatego

Z obory panów:

|                                   | Buhaj.    | Krów. | Jatówek. |
|-----------------------------------|-----------|-------|----------|
| Antoniego hr. Golejowskiego       | 4         | —     | —        |
| Kornela Krzczunowicza             | 2         | 2     | 1        |
| Władysława hr. Dzieduszyckiego    | —         | —     | 3        |
| Zygmunta Chojeckiego              | 1         | —     | 2        |
| Mikołaja Marykuta                 | 1         | —     | —        |
| Romualda Joungi                   | 1         | —     | —        |
| Księdza Felszyńskiego             | 1         | —     | —        |
| Księdza przeora Karm. z Bouszowca | 1         | —     | —        |
| Z okolicy bliskiej                | 3         | 2     | —        |
| Właściciele z m. Stanisławowa     | —         | 5     | 3        |
| Razem                             | 14        | 9     | 9        |
| Ogółem                            | 32 sztuk. |       |          |

## Owce z owczarni Bohorodczanki

Tryków. matek. Jagniąt.

|                            | Tryków.   | matek. | Jagniąt. |
|----------------------------|-----------|--------|----------|
| P. Rudolfa hr. Stadiona    | 9         | 4      | 2        |
| Z owczarni Bouszowieckiej  | —         | —      | —        |
| P. Waleryana Krzczunowicza | 2         | 6      | —        |
| Razem                      | 11        | 10     | 2        |
| Ogółem                     | 23 sztuk. |        |          |

## Konie do celów gospodarskich

Ze stajen panów:

|                               | Ogierów. | Klasy.          |
|-------------------------------|----------|-----------------|
| Lewandowskiego z Tyśmieniczan | 1        | —               |
| Beniamina Wiesla              | 1        | —               |
| Z bliskiej okolicy            | —        | kilka dorodnych |
| Razem                         | 2        | kilka dorodnych |

## Narzędzi gospodarskich.

Z wyrobów miejscowych:

Od pp. Konstantego Stojowskiego:

- Młocarnię przenośną na wzór angielskiej.
- Sieczkarnię do słomy o jednym nożu własnego utworu.
- Sieczkarnię do buraków, rzepy itp. własnego utworu.
- Pług poprawny własnego pomysłu.
- Krzcunowicza Waleryana:
- Bronę z zębami wskośnemi do podwójnego użytku, własnego utworu.
- Radło z zębami krzywymi do perzu.
- Mataczyńskiego: Pług parokonnny.
- Z zarządu dóbr Tłumacza: Siewnik belgijski.
- Gracę do kukurudzy.
- Młocarnię ręczną do kukurudzy.

Uznane przez sędziów za celujące sztuki, zakupiła komisya w celu wylosowania takowych, a to:

1. Buhaja rasy Bessarabskiej od p. Antoniego hr. Golejowskiego za 200 złr.
1. Krówę z cielęciami rasy podolskiej poprawnej Styryjskiej (Mürzthaler) od p. Kornela Krzczunowicza za 75 złr.
1. Buhaja rasy miejscowej od wło-

- ścianina Mikołaja Morykuta za 60 złr.
2. Tryki merynosy elektoralne po 75 złr. od rządcy dóbr Bohorodczanki za 150 złr.
1. Ogiera rasy huculskiej od pana Beniamina Wiesla za 120 złr.

Razem za 605 złr.

Medale zaś otrzymali pp. Antoni hr. Golejowski za buhaja, JExc. Rudolf hr. Stadion za baranka, Konstanty Stojowski za sieczkarnię, Waleryan Krzczunowicz tak za chów bydła i owiec, jako też za gorliwość w przyprowadzeniu tej wystawy do skutku, niemińej za poprawną bronię własnego pomysłu.

Ze sprzedaży 375 losów po 2 złr. m. k. zebrano 750 złr.

Z tego na kupno bydła do wylosowania przeznaczonego, wydano 605 złr.

Koszta wystawy wynosiły 50 złr. 655 złr.

Pozostałość 95 złr.

otrzymał Komitet dla funduszu wystaw bydła.

Komitet c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, podając powyższe sprawozdanie do powszechnej wiadomości, z przyjemnością dopełnia miłego obowiązku złożyć dziękczynne oświadczenie tak szanownym Władzom miejscowym za uprzejme ułatwienie i wspieranie komisarzy w zabiegach ich około tej wystawy, jako też samymże komisarzom za gorliwe i pilne zajęcie się jej urządzeniem; nareszcie całemu szanownemu obywatelstwu tamtejszemu, za gorliwe popieranie usiłowań komisji Towarzystwa przez przyczynienie się do zebrania funduszu i przybycie na wystawę.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gosp. galic.

We Lwowie dnia 30 lipca 1852 r.

Za Prezesa, Kazimierz Krasiński.

Stanisław Przyłęcki, Sekretarz.

## Korespondencya Czasu.

## Szczawnica 28 lipca.

Przybywszy tu przed tygodniem, miałem zaraz sposobność przekonania się, że Czas się nieomylił wróżąc Szczawnicy liczny zjazd w tym roku, bo zaledwo mi się powiodło jaką taką dostać stancję, tak wszystkie mieszkania są pozajmowane. Minęły wprawdzie te czasy, kiedy zjeżdżano się do wód tutejszych dla zabawy, kiedy po chałupach na wsi osiedlały się na lato mity i dziewięciopalkowe korony, po górskich dróżkach rulowały wykintne ekipaże a w towarzyskich stóśunkach obok pańskiej wystawności, kolosalny rozpiął się parafianizm. Minęły powtarzam te czasy, kiedy to zaprzęgano cztery konie aby w sąsiedniej, o parę kroków chałupie, etykiet-

## CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

## OPIS WEJŚCIA NA SZCZYT ETNY

czytany przez Hilarego Meciszewskiego

na Posiedzeniu publicznym Tow. Nauk. krak. w d. 19 lipca.

Trzecie to i ostatnie posiedzenie zamykające niejako rok szkolny, zagajone zostało piękną przemową prezesa Towarzystwa Dra Majera, w której tenże dotknął kilku pięknych chwil odnoszących się do założenia Akademii przez Kazimierza W. i otwarcia jej przez Jagiełłę i Jadwigę. — Poczem członek Tow. p. Hilary Meciszewski odczytał swój *Opis wejścia na szczyt Etny d. 8 czerwca 1852 r.* Autor chcąc rzeczy swę nadać żywszy interes, potrącił na wstępie ważne pytanie, ażeby zwiedzenie cudzych krajów, jest rzeczą pożyteczną do kształcenia się i ogłady narodu? Pytanie to byłoby niepotrzebnym dowodzeniem tego co jest dowiedzionem, gdyby w rzeczy samej tu i ówdzie niedawały się słyszeć głosy poważne, potępiające u nas zbytnią chęć do podróżowania. Miedzy innymi przytacza słowa Stefana Witwickiego, który powiada: „Iżby podróżę ogólnie rzeczy biorąc miały być tak wielkim środkiem cywilizacji, temu niewierzę, i mam to za sofizmat: co sobie ludzie obrócą w zabawę, przy czem stannie próżność i zbytek, z czem łatwo żeni się lenistwo i próżniactwo, z tego istotnych pożytków daremnieby się spodziewać... prócz tego o jakiejże to może być mowa cywilizacji? dzikiemi dzięki Bogu nie jesteśmy!“ — a da-

lej znowu: — „Śmieszny byłbym, gdybym choć na moment przypuszczał, że nasi woj żerowie lub wojażerki jadą do domu w stopniu uczniowski lub uczennic, w skromnej myśli jakiegos lepszego ukształcenia się i oświecenia! wiedzą oni z góry bardzo dobrze, iż całym dla nich tej podróży owocem, będzie chyba jakieś nowe cacko stroju, nowa forma któregoś meblu, nowych kilka sukni itd., lecz jadą, bo tak każe lafiryndym.“ — Łatwo było zbić panu Meciszewskiemu zdanie tak przesadne, oparte na wyjątkach, nieprzeczę dość licznych, lecz zawsze nie tak przeważnych, aby zupełnie mogły zobojętnić dobry wpływ, jaki wywierają podróże na umysłach szukających rzetelnej oświaty. Bardzo to rzecz słuszną piorunować na lafiryndym trwoniciarzy zdrowie i pieniądze za granicą, ale cóż winny temu podróże, że z nich lekkość nieumie lub nie chce korzystać? Należało raczej uderzyć Witwickiemu na zły sposób podróżowania, na lekkość, na marnotrawstwo — a nierzucić się na rzecz uznaną za dobrą jeszcze przez starych Greków, którzy mając wszystko u siebie co najwyższą cywilizację stanowiło podówczas, nieprześcinali puszczać się aż do ujścia Wisły, jak ów Pytheas massyliński, aby tylko poznać ziemię i ludzi. — Wreszcie deklamacya ta, jeżeli kiedy, to teraz wcale nie na dobie — koleje żelazne zwyciężywszy przestrzeń, zbliżają tém samem do siebie narody, jakby spełniały ową szczytną lecz może daleką przepowiednię: o jednym pasterzu i jednej owczarni, i bliższą: o spłynięciu europejskich ludów w jedno wielkie cywilizowane ciało, pod godłem długo trwałego pokoju. — Jak powiadam przesadny purytanizm Witwickiego nieutrzymał się przed dwoicpnymi pociskami auto-

ra podróży na szczyt Etny, który żeby był surowym moralom uwierzył, niezawodnie nigdyby nieobdarzył nas pięknym opisem, z którego pozwalamy sobie zrobić wyciągi. — Opuszczając podróż z Palermo do Syrakuz, a z Syrakuz do Katanii — zaczynamy od tego jak autor *Opisu* znajduje się na statku stojącym w zatoce Katanii: „Obudzenie się moje nazajutrz, było tak romantyczne jak więc nie można. W pierwszej chwili rozumiałem doprawdy, że się jak drugi Eneasza, u bram Erebu znajduję. Szczupłą zatokę w której stał statek stał na kotwicy, otaczały ze wszech stron olbrzymie czarne skały, z zastrygł w r. 1669 lawy, w najdziwniejsze i najpotworniejsze kształty spiętrzone. Katania zbudowana sama na skamieniałym strumieniu lawy, wygląda, jakby wyspa, opasana dwoma rzekami, takież same lawy, jak i jej posada. Pierwsza i starsza z tych riek, datuje się z roku 1329 i bieży po prawej, druga późniejsza bo z r. 1669 zamyka miasto po lewej jego stronie. W r. 1669 ognisty potok pogrzebawszy w 9cio-milowym swoim pochodzie, wszystkie miasta i wioski leżące na jego drodze, zalał nareszcie i Katanię i nie zostawiwszy z niej żadnego śladu, oprócz jednego klasztoru Benedyktynów, spłynął do morza i w niem dopiero zastygł. Zdawało się zrazu że nawet głębie Oceanu nie podolają wściekłości wulkanu; przed rozpaloną masą zalewającą jego dziedzinę, cofnęło się na pół mili, i morze nawet zleknięło! lecz wnet z niepokonaną siłą, wróciły do brzegów jego fale, i port katarski świadczy do dziś dnia, o odniesionem wówczas przez nie zwycięztwie! W miarę napływu ognistego potoku, stygnęły jego masy w gotujących się morskich

talną oddać wizytę, a niemiął dzień żaden bez sążniste-go komerażu — dzisiaj jeśli się zjeżdżają do Szczawnicy to tylko dla kuracy, albo w przejeździe do czarownych tatrzańskich okolic. Zład też i fizyognomia wód tutejszych bardzo się zmienia. Ale o tem potem.

Pierwój pomówię muszę o tutejszych urządzeniach w których wiele i bardzo korzystnych zmian zaszło, chociaż i przeszłoroczne narzekania, które w *Czasie* odgłos znalazły, przesadzonemi nazwać muszę. Trzeba bowiem przedewszystkiem mieć na pamięci, że to wszystko, co w zagranicznych kąpielach przedmiotem jest starań i zabiegów kilkudziesięciu lub kilkuset przedsiębiorców i spekulantów, to wszystko w Szczawnicy spoczywa na jednej głowie właściciela, p. Szalaya, który w żaden sposób przesadzonym wymaganiom gości do zagranicznego przywykłych konfortu dogodzić nie może, ale wszystkim rozsądnym i umiarkowanym żądanom zadość uczynić i rzeczywiście potrzeby jak najlepiej zaspokoić usiłuje i zaspokaja. Jakoż dzisiejsze towarzystwo oddaje w zupełności sprawiedliwość staraniom i dobrym chęciom gospodarza, a chociaż na początku sezonu dawały się i tak słyszeć narzekania, mianowicie na brak różnicy to i te z czasem ustały.

Najważniejszym bez kwestyi ulepszeniem jest zaprowadzenie dobrej restauracyi. P. Szalay czyniąc zadość powszechnemu życzeniu, wziął tę ważną gałęź pod własny zarząd i przyjąwszy jednego z najlepszych w Galicyi kucharza, najdotkliwsiemu zaradził niedostatkom. Dotychczas, kto chciał jeść jako tako, musiał wozić z sobą kuchnię, co prócz kosztów, z wieloma połączone było niedogodnościami. Dzisiaj można się już obejść bez tego kłopotu. Znaczna część towarzystwa, niewyjawszy dam, zasiada do stołu w sali balowej zastawionej i przagnętych tylko można, aby ta instytucja z czasem wzrosła i aby na przyszłość wszyscy się na obiad schodzili, co by ze względu na zwykłą polskiemu społeczeństwu sztywność i wymuszoną dożywiania towarzyskich stosunków niepomagała przyczyniła się.

Innem godnym wzmianki ulepszeniem jest zakład żelazny, przy źródle urządzony, gdzie każdy za pomierną cenę dostać może klarownej i gorącej żelczy, której większą część przysyłanych tu chorych z wielkim skutkiem używa, o którą poprzednio każdy sam starać się musiał i zostawał na łasce górala, z którym się o dostawę tego napoju ugodził. Wspomnieć wreszcie muszę o wybor-nem tutejszem pieczywie, jakim wasz Kraków poszczycić się nie może.

Do zmian w tym roku zaprowadzonych policzyć jeszcze można przeniesienie apteki i kantoru właściciela do domu przy źródle, gdzie się zanoszą wszystkie reklamacye, oddają i odbierają listy i gazety, gdzie nakoniec schodzą się goście na wista lub preferans, gdy w sali bilardowej miejsca zabraknie. W tymże domu mieszka stały lekarz kąpielowy na którym także dawniej zbywało. Jeżeli jeszcze wspomnę o nowym gotyckim daszku nad źródłem Magdaleny i o domku kąpielowym nad Dunajcem, to zdaje mi się, że niepozostanie mi nic dodać, o inowawcach jakie tu w tym roku zastałem.

O towarzystwie kąpielowem pisać, zawsze delikatna materia. Wprawdzie jest tu ktoś taki, na którego by zwalono całą odpowiedzialność za to, co bym o niem mógł napisać złośliwego. Ale prawdziwie, nic takiego niema do powiedzenia, a co gorsza, przyznać muszę z boleścią, że dotychczas by najmniejszego odkryć niemożem komerażu. Szczawnica bez komerażów!! rzecz trudna do uwierzenia, a przecież tak jest! Wszak mieszkam w tak zwanym kawalerskim domu (po większej części zamieszkałym, przez tak zwaną pleć piękną) a tak akustycznie zbudowanym, że słyshać najdokładniej z dołu co się dzieje i mówi na pierwszym piętrze i w sąsiednich apartamentach, a przecież dalipan

naprawdę nadstawiałem ucha — nic i nic! chyba tylko narzekanie, że młodzież niegrzeczna i niezabawna. Po czyjej stronie winy — rozstrzygać nie śmiem, ale faktum jest, że dotąd między damską i męską społecznością tutejszą żadnego niema punktu styczności i tylko dzieci których tu niezmiernie mnóstwo, hałasują pospół.

Wprawdzie były w tym tygodniu aż trzy tańcujące reüniony, do których zmusiła poniekąd niepogoda ale jeżeli tańczono, to podobno li tylko dla transpiracyi! Wiedocznie brakuje tu czegoś, co by pobudzało do ochoty i kogoś, komu by na tem bardzo zależało, aby się bawiono.

Jeżeli tu wszakże niezbyt zabawnie, to za to nadwyzczaj muzykalnie. Oprócz bandy cyganów która dwa razy na dzień grywa na promenadzie, mamy artystów co nie-miara, kilku dobrych śpiewaków, jedna śpiewaczka, jedna córka Syonu biegle grająca na fortepianie, dwóch wcale dobrych skrzypków itd. nielicząc już mnóstwa talentów pierwszego rzędu, ale mniej wydoskonalonych. Słowem są wszystkie żywioły wcale niezłego koncertu. Mamy także jednego z pierwszych młodych malarzy naszych, którego portrety robią *furore*. Jakże wreszcie nie-wspomnieć genialnego artysty dyletanta, co na piasku rysuje portrety przechadzających się jeźdźców, a po wszystkich stołach kreśli karykatury swoich przyjaciół, co gra na fortepianie jak anioł nieznając nót prawie, co wreszcie zawsze w trzech na raz się kocha a przy każdem rozstaniu z lubą roni łzy krokodylowe. Interesujący ten pacjent, który w miejsce żelczy pokrzepia siły swoje *kontuszówką* i nieźle jakoś na tem wychodzi, opuścił nas niestety na dni kilka i takiej nabawił nas tęsknoty, że tylko w nieustającym preferansie ulgę niejaka w strapieniu naszym znajdujemy.

Z powodu bardzo niepewnej pogody, niebyło w tym tygodniu żadnych dalszych spacerów — tem więcej oddawano się lekturze — a że mało k'o z biblioteką do wód przyjeżdża, więc wasz *Czas* dwa razy na tydzień przychodzący najwięcej był w robocie. Nieuwierzyć jak to przyjemnie skończywszy ranną kuracyę, zasiąść sobie na promenadzie i po dobrej kawie z cygarem w gębie, w ciepłym wiatrowym surdicie czytać sobie o 40-stopniowym upale w Wiedniu, Paryżu, Berlinie itp. o czym wasi korespondenci tak starannie nas informują. Oddawałem się właśnie tej rozkoszy nazajutrz po mojem tu przybyciu, gdy ktoś przechodzący pyła mnie ciekawie: „czy w tym numerze stoi, że strzelano do Ludwika Napoleona?“ — Któż to panu o tem powiedział? — Pan X. — Zechciejcie pan poprosić pana X., żeby sobie lepiej przeczytał.“ — Tak wasza a tegotka o holenderskich dziennikach, z których jeden żywił się kosztem drugiego, wzięła została za dobrą monetę. Wyborny to dziennik ten *Czas*, w którym każdy wyczyta co tylko sam zechce! Umieja go też wszyscy cenić, i wierzą wszystko co powie, jakkolwiek czasem zawadzi się coś mniej podobnego do prawdy, jak np., że w Ameryce upolowano w jednym dniu 70 milionów centarów plastwa i że w tej szczęśliwej części świata rodzą się niedźwiedzie z których pochodzi wyborne futro szopy! (zob. koresp. paryską o Ameryce). „Zapiski z wycieczek po kraju“ chciwie są czytane; autorowi ich pozwolił sobie zrobić uwagę, że musiał nie być długo w krakowskim hotelu w Tarnowie, skoro żadnego niespotkał oryginała. Byłby tam niezawodnie poznał kilka arcydziełowych egzemplarzy.

Alle czas skończyć tę zbyt już długą korespondencyę. Oto zajeżdża czterokonny powóz a za nim pakowna bryka. Szczęśliwy będzie jeśli znajdzie mieszkanie, bo co dzień kilka przybywa rodzin a już wszystko zajęte.

Gdyby nie to, że kilka osób wyjeżdża i będzie znowu parę mieszkań wolnych, przyszłoby stracić nadzieję wszel-

kiej korzystnej zmiany w dzisiejszem socyalmem położeniu naszym.

Wiedeń 1 sierpnia.

o Przygotowania do przyjęcia N. Pana robią się na wielką skalę i postępują spieszny krokami. Dworzec drogi żelaznej północnej ukaże się w przepysznym stroju. Przy Praterze na początku ulicy *Jäger-Zeile* wznosi się wspinały łuk tryumfalny. Ulica ta i inne przez które ma przejeżdżać N. Pan wysłane będą kobiercami. Miasto całe ma być oświetlone. Wydatki na tę uroczystość przechodzą 30,000 złr. J. C. Mośc Aycyks. Zofia wyjeżdża jutro do Ischl. J. K. Mośc Otton król grecki opuścił tutejszą stolicę dzisiaj, udając się do Karlsbad.

W polityce zewnętrznej nic nowego. Pogłoski o wejściu pana barona de Mayendorf do ministerium w Petersburgu, nabierają coraz więcej pewności. Znakomity ten dyplomata i człowiek stanu wyjeżdża w tych dniach do Petersburga.

Ministerium odebrało z Neapolu zdanie sprawy z administracyi cywilnej tego państwa w 1850 r. Rozpatrując to dzieło, przyznać trzeba, że pieczołowitość króla i rządu o dobro i pomyślność tego tak bogatego od natury uposażonego kraju, pomyślnym nader uwieczniona została skutkiem. Handel, przemysł, rolnictwo, wychowanie publiczne, i następnie dobry byt znacznie się podniosły i szczęśliwą temu państwu wróżą przyszłość.

Paryż 28 lipca.

o Gonimy jeszcze resztami wrażeń podróży ks. prezydenta do Strasburga. *La Gazette* zrobiła figla dziennikom elizejskim, przedrukowując z *Constitutionnela* (12go września 1828) opis podróży Karola Xgo do Strasburga, a który jest dosłownie ten sam co ostatni. P. Mery, piosarż cesarski, który ogłosił romans *le Transporté*, dla upoetyzowania transportacyi, ogłasza teraz w *Monitorze* artykuły pod tytułem: *de Paris à Strasbourg*. Francuzi rozmawiają dziś tylko o zmienności ludzi publicznych i o niskości charakteru narodowego. Jako przykład przedstawia panią de Saucy, żonę urzędniczą w ministerium spraw zagranicznych, która pojechała zlegnąć do Strasburga, dla otrzymania od księcia prezydenta zaszczytu podpisania aktu urodzenia jej dziecka.

Książę prezydent nie inaugurował osobiście rozpoczęcia robót około dokończenia Luwru. Zastąpił go w tem p. de Casabianca, którego żona nosi już tytuł hrabiny. W dzień inauguracyi robót Luwru, książę prezydent przyjechał z St. Cloud do Paryża, i po zabawieniu godziny w pałacu elizejskim, udał się do ogrodu Tuileryi, dla zobaczenia budującej się oranżeryi. Wczoraj znajdował się na egzekwacjach wyprawionych w Inwalidach dla marszałka Exellmans, ostatniego bohatera z epoki cesarskiej a przyjaciela generała Kniaziewiczza. Mówią, że p. de Beville sprawuje już obowiązki prefekta pałacu, a p. Merle obowiązki podprefekta, i że te tytuły zostaną uregulowane po ogłoszeniu cesarstwa. Dnia 15go sierpnia książę prezydent ma ulaskawić 500 czy 600 transportowanych, wygnanych lub internowanych. Ma nadto rozdać wiele krzyżów literatom. Wielka liczba dekorowanych przez księcia prezydenta, jest ciągle materiałem rozmów, ale liczba kandydatów do krzyżów codziennie się powiększa. Rada oświecenia prowadzi dalsze obrady i ma ich mieć jeszcze dwanaście. Pan Fortoul minister oświecenia, wiele się niemi zajmuje.

P. de Persigny, minister spraw zagranicznych, pracuje noc i dzień nad dobrym przeprowadzeniem elekcyj municypalnych i departamentowych. Mówi on, że te elekcyje więcej go kosztują kłopotu, niż elekcyje deputowanych. Jak było do przewidzenia, minister patronuje jawnie swych kandydatów. Prefekci odebrali rozkaz niedopuszcze-

bałwanach, a w formach tych mass skamieniałych, ujrzyć do dziś dnia ślady okropnych konwulsyj, wśród których wówczas siła wszystko niweczącego ognia zamarała; i które port katarski, to pobojowisko walczących z sobą żywiołów, tak przerażającymi zwycięstwami Oceanu, na wieki zasłały trofeami! Konająca w objęciach wody ognista lawa, w najdziwniejsze w ostatnim swoim oporze poformowała się kształty. Tam zamarała w strzeliste iglice, sterzące groźnie po nad wodą, tu się spiętrzyła w sklepienia, przez otwory których przepływały do dziś dnia z hukiem, spienione morza bałwany, owdzie nareszcie zastygła w jaskinie i kotliny, w których się gnieźdzą nieprzeliczone dzikich gołębi stada! A jeśli do tego wszystkiego dodamy jeszcze, że owe iglice, sklepienia i kotliny, są wszystkie czarne, i jakby żałobnym okryte całunem, nie będziemy się dziwić, że patrzącemu się po raz pierwszy na ten ponury obraz chaosu i zniszczenia, zdaje się nie ledwie, że stanął u piekieł przedsięni! Niewiem, czyli za czasów Eschylesa i Pindara, przystań katarska, miała już tak okropne jak dziś wejrzenie, ale jeżeli je miała, pojmuje, że przerażona ich wyobraźnia, załudniała jej brzegi Cyklopami i Lästrygonami, i że w tym punkcie, upatrzyła bramę, podziemnych państw Plutona!

O godzinie dopiero dziewiątej z rana, intendent policyi morskiej w Katanii raczył zejść na brzeg i do przejrzenia naszego *speranero* przystąpić. Przez ogromną perspektywę, czytał papiery kapitana i nasze paszporty, które mu jeden z majtków, ustawiony na dziubie statku, kolejno na piersiach rozkładał. Po przeczytaniu każdego dokumentu z osobna, odbierano go z rąk majtków ogromne-

mi żelaznemi szczypcami i dopiero, gdy wszystko w porządku znalazło się, kazano kapitanowi przysiądz, że niema na statku nikogo chorego, poczem do brzegu przybić i nam na ląd wysiąść pozwolono.

Po nocy przepędzonej na statku bezsenność, chciałem się wyznać przedewszystkiem zrestaurować w wygodnym łóżku, wspaniałego hotelu Signora Abbate, zanim do zwiedzenia Katanii, albo co gorzej do zamierzonej wycieczki na Etnę przystąpię. Lecz chęci moje musiały ustąpić konieczności. Jak powiedziałem, w dokonaniu podróży naszej po Sycylii, do której głównie wejście na szczyt Etny należało, oddaliśmy się byli w przedsiębiorstwo antreprenera; byliśmy więc w pewnym względzie zawisłemi od jego dyspozycyi. Ten tedy antreprenier, *Marlet*, Francuz osiadły w Palermo, niechciał podróży naszej na Etnę, ani na chwilę nawet odwieść, a to dla tego jak mówił, że pogoda była właśnie jak najniekniejsza, że najmniejsza chmurka nie zakrywała szczytu Etny, że więc zdaniem jego należało z tak przyjaznej pory korzystać bo nikt nie mógł ręczyć, czyli potrwa długo, i zostawiwszy zwiedzenie Katanii na później, przedewszystkiem podróży na Etnę dokonać. Tym argumentem ulegli już byli moi koledzy i wysiadłszy na ląd, zastałem już wszystko do zamierzonej podróży przygotowane; pojazd i muły najęte, przewodników czekających, mimo więc znużenia, musiałem się rzec wypoczniku i do decyzji towarzyszy moich zastósować.

Odległość szczytu Etny, od Katanii wynosi 45 mil włoskich czyli 9 niemieckich. Chcąc więc wschód słońca oglądać z szczytu Etny, co naturalnie głównym naszym po-

dróży było warunkiem, nie było czasu do stracenia, i nie tracąc go też, natychmiast w podróż wybierać się poczeliliśmy. Było to dnia 7 czerwca, upał był nieznosny, termometr w cieniu pokazywał 36 stopni, z czego można wiaść miarę, jak wysoko stać musiał na słońcu! po lekkim przeto śniadaniu, opatrzeni w paszlety, salami, arak, cytryny, cukier i pomarańcze tudzież w chleb świeży i cygara maltańskie, wsiedliśmy około 11 zrana do wygodnego pojazdu, którym aż do *Nicolosi* dojechać mieliśmy, gdzie na nas muły i przewodnicy czekali.

Signor Abbate, gospodarz hotelu w którym stanęliśmy, zniewolił nas na samém wsiadaniu, żeśmy się wszyscy w ubiory zimowe zaopatrzyć musieli. Z zapasu więc, który w tym celu zawsze ma przygotowany, dostarczył każdemu z nas, rękawiczki wełniane, ogromne pończochy flanelowe do wdziania na buty, szlafmycę kudłatą i habit z grubego sukna, nakładał kapucynskiego z kapturem. Na widok tych przyborów, których potrzeby i możliwości użycia w temperaturze przeszło 40 gradusów trzymającej, wyznają, że niedopuszczałem, posądzając szanownego gospodarza o spekulacyę na naszą kieszeń, we Włoszech dość powszednią i byłem przekonany, że korzystając z okazji, spieszny spieniężyć zapasy swej garderoby, na którą oprócz cudzoziemców z trudnościąby zapewne znalazł amatora! Wszakże tej samej jeszcze nocy, signor Abbate za wyrządzoną mu przezemnie w myśli niesprawiedliwość, najzupełniejszą otrzymał satysfakcyę; bo w 10 godzin załedwie po wyjeździe naszym z Katanii i szlafmyce i rękawiczki i pończochy i habit, w które nas zaopatrzył niezmiernie nam się przydały.

(D. c. n.)

nia żadnego kandydata, który został wygnany lub internowany, albo którego rząd niepatronuje. Kabały i rozdrażnienia wypływają z takiego stanu rzeczy. Podprefekt Cherburga rozkazał miejscowemu dziennikowi, aby wyparł się kandydatów opozycyjnych, nie donosząc o odebraniu od niego rozkazu. Dziennik nie usłuchał i zawiadomił czytelników o rozkazie, a to zrobiło zgorzniecie i wytoczyło kwestyę, czy podprefekci mają prawo przysyłać tak zwane *communiqués* do dzienników. Kwestyja ta najwięcej zajmowała *Débats*, które, opierając się na dwóch dokumentach, starały się dowiedzieć, że tylko prefekci mają prawo przysyłania *communiqués*. *Journal de Rouen* otrzymał ostrzeżenie za to, że uważał elekcyje za gwałcone przez patronat rządowy. Według *le Progrès du Pas de Calais*, duch publiczny ma się obudzać na północy, i kandydaci niepodlegli mają mieć nadzieję. Podanie tego dziennika powtórzyły zaraz *Débats*, w przekonaniu, że naród, jeżeli chce, może okazać się niepodległym w elekcyjach municypalnych. Ale trudno ludzi się. Francya nie jest Anglią, Belgią, Holandją lub Szwajcaryą; życie gminne nie stało się dla niej namiętnością. Życie gminne wymaga cnót, których Francuzi jeszcze nie posiadają. W każdym innym kraju, elekcyje municypalne mogłyby stać się wielkim wypadkiem; we Francyi nie ważnego zapewne nie sprowadzą.

Rozmowy polityczne przeniosły się teraz z Paryża do kąpiel morskich, które są przepelnione, a u których znajdują się niemal wszyscy ludzie publiczni. W Trouville taki jest nacisk kąpiących, że speculanci sprowadzili dla nich z Hawru domy, które były zbudowane dla Kalifornii. Król Hieronim, który był przybył do Paryża dla przyjęcia księcia prezydenta, wrócił już do Hawru. Czekają na przybycie z Ameryki swego najstarszego syna, (żoną pierwszą księcia Hieronima była panna Paterson), z którym uda się dla zwiedzenia brzegów Brytanii. Przyjmowany będzie po królewsku. Ma on być przytomnym inauguracyj pomników Bernardina St. Pierre i Delavigne. U wód morskich mówią wiele o doświadczeniach, jakie się robią w Cherburgu, w celu zastąpienia lokomotyw do okrętów zwyczajnych i zamienienia ich na statki parowe. Statki przybywające z Anglii są pilnie rewidowane, w zamierze przecięcia stosunków między Francją a emigrantami francuskimi, którzy mają knować spiski. Emigranci polscy dostają z trudnością paszporta do Anglii, chociaż udają się w interesach handlowych. Ziomek nasz J., oddalony od wszelkich działań politycznych, został indagowany przez policyę dlatego, że w pochwyconym liście imię jego było wspomniane. Wiktor Hugo ogłosił w Londynie broszurę, wymierzoną przeciw księciu prezydentowi.

W Paryżu Proudhon ogłosił dziełko, w którym dowodzi, że zamach stanu jest potwierdzeniem socjalizmu. Swoje twierdzenie zasadza na tém, bo dziś wszystko wypływa z rządu, a wola narodu jest tylko formą. Socjaliści mieli zawsze słabość do rządów samowładnych, dlatego, że potrzebowali samowładności do przeprowadzenia swych szalonych teoryj. Dzieło Proudhona pokazuje, że komisya administracyjna Zgromadzenia narodowego, która pracowała nad zdecentralizowaniem Francyi, była większą nieprzyjaciółką socjalizmu, niż rząd który posunął do ostateczności administracyę decentralną. Jak zwykle, Proudhon uderza i w nowym dziele na wszystkich, tak na dawnych socjalistów, jak na imperyalistów, ale najmniej na tych ostatnich. Jest to groch z kapustą posunięty do ideału.

Paryż jest głuchy. Rozlega się w nim tylko głos pracy, która idzie krokiem olbrzymim. Książę prezydent jest dziś wielkim przedsiębiorcą pracy, jak Napoleon. Dzienniki rządowe wygrzebały z historii ten tytuł dla upiększenia skroni księcia prezydenta, zapominając, że ten tytuł bardzo przypada do teoryi Proudhona. Szczęściem, że książę prezydent czuje pod nogami skałę Tarpejską, i stara się o ile może utrzymać warunki wolności pracy, czego dowód dał w niemieszaniu się w sprzeczki między robotnikami a majstrami. Giełda trzyma się ciągle w wysokich cenach, ale pozycja jej ma być tak śliską, że pierwsze małe zdarzenie może zrujnować kilkunastu *agents de change*. Francuzi oddani są pracy i odrabiają fortuny, mało myśląc o polityce. *Constitutionnel* dąsa się ciągle za odebranie ostrzeżenia, i staje się coraz bardziej płożym. W tych dniach ogłosił artykuł, w którym zachęcał mieszczaństwo do garnięcia się do dzisiejszego porządku rzeczy. *Le Siècle* wyprowadził złąd zrecznie wniosek, że nawet według *Constitutionnela* mieszczaństwo jest przeciwnie dzisiejszemu porządkowi rzeczy. *La Patrie* przeczyła temu i zapewniła, że wyższy warchoł politycznych, całe mieszczaństwo jest za księciem prezydentem.

## Przegląd Polityczny.

I dziś podobnież nie ważnego z Niemiec. Księstwo Liechtenstein przystąpiło do systemu celnego austriackiego, o co oczywiście dużo w Niemczech hałasują, lubo jeograficzne położenie tej ziemi nie mówiąc o stosunkach panującego zniewalały je do połączenia się z Austrią. Północno-niemieckie pisma wszakże utrzymują, że Liechtenstein powinien być trzymać z Prusami.

14 osób skazanych w Saksonii na dożywotnie więzienie za udział w powstaniu majowym, ułaskawionych zo-

stało na 1—3 lat w domu pracy. Są to chłopci z doliny Planen.

Jenerał Lamoricière bawi w Wiesbaden.

— Wiadomość podana przez nas wczoraj o hr. Nesselrode, zdaje się potwierdzać dzisiejsza korespondencyja wiedeńska. Szanowny dyplomata opuścił wszakże Kissingen, jak nam o tém donosi list z wód rzeczonych odebrany, który dla braku miejsca dziś umieścić nie możemy.

— Korespondent paryżki wyręcza nas dzisiaj w wiadomościach z Francyi. Dodać tylko musimy, że razem z dekretem księcia prezydenta tyczącym się zmiany w gabinecie, wyszedł również dekret upoważniający p. Barochę do brania udziału w radzie ministrów. Co się zaś stanie z panem Turgot b. ministrem spraw wewnętrznych niewiadomo.

O wyborach do rad municypalnych i departamentowych nie pewnego ostatnie dzienniki nieprzyniosły.

— Z Belgii o kryzysie gabinetowym codziennie inna wiadomość, przynajmniej co do wyrażenia. Dziś czytamy w *la Presse*, że pan Rogier minister spraw wewnętrznych w dawnym gabinecie, dostał od króla zlecenie złożenia nowego.

— Nic nowego z Włoch i Hiszpanii.

— W Anglii dwa tylko jeszcze wybory są nieznanne co do osób chociaż znane co do rezultatów opinii, jeden w Szkocyi, jeden w Irlandyi. *Times* podaje następujące stanowcze cyfry: 286 ministeryalnych, 309 liberalnych, 59 Peelistów. Jak widzimy mała różnica z *Globlem*, którego rachunek podaliśmy wczoraj. Mówiliśmy oddawna, że ostatnią dążnością radykalistów angielskich są wybory powszechne. Dojść oni chcą do tego bez wstrząśnienia, bez rewolucyi, chcą aby one z natury rzeczy czyli co w Anglii na jedno prawie wychodzi z interesów krajowych wypłynęły. Zdajemy się, że parlament nowy, przyczyni się do ich życzeń, jeżeli dowiedzie przez swą niemoc potrzeby reformy w prawie wyborczym. Takie jest zdanie o parlamencie pana John Lemoine, którego interesujący list czytelnicy poniżej.

— Niezapomniał nikt zapewne, że armie rosyjskie w pochodzie swym na Węgry, wkroczyły do Mołdawii i Wołoszczyzny dla pognębienia ruchów rewolucyjnych objawiających się w tych księstwach. Rząd rosyjski zażądał tytułem indemnizacyi 13 milionów piastrow od rządu mołdawskiego, a 36 milionów od wołoskiego. Książę Stirbey zapłacił żądaną sumę, ale książę mołdawski czyni jak mówią pewne trudności w wypłacie.

— Przed kilką miesiącami pisaliśmy o firmie wydawnym przez W. Portę dla Greków schizmatyków w kwestyi miejsc świętych. Firman ten mieliśmy wtedy podany przez dziennik ateński, i wielu zaprzeczało autentyczności tego dokumentu. Przychodzi on teraz w tłumaczeniu wprost z tureckiego, to jest ze Stambułu. Nie wielka różnica zresztą między jednym i drugim. Zawsze to samo mamy w tym przedmiocie zdanie, że pan Lavalette jest tylko dostatecznym sędzią, czyli i jak dalece umowa przez niego zawarta firmanem sułtańskim jest naruszona.

Pan Lavalette jak wiadomo znajduje się w podróży do Konstantynopola na sławnym w dyplomacyi, jeżeli nie w marynarce, okręcie *Charlemagne*, który 18go lipca był na wysokości Metelina dwanaście mil od ciśnieiny dardaneelskiej.

Czytamy w *Neue Zeit* z Tarnowa: Instytucya docentów prywatnych, która w Wiedniu i Pradze tak pięknie przynosi owoce, nie może się w żaden sposób usadowić w Galicyi. Nie brakuje tu na wykształconych młodych kandydatów, ale czas jest tak dziwny, że nie masz ufności oddawać się temu stanowi. Czy się obawiają, aby starym profesorom nie pomieścić zryków lub też przez wystąpienie jako prywatny docent nie być poczytanym za czarownika? Wystąpienie takie nie zle skutki za sobą pociąga, a nauki dużo na tem zyskują. Przy tej sposobności cieszy nas niewymownie, że pan Mikołaj Zybkiewicz Dr praw, pragnie w roku szkolnym 1852—1853 wykładać w uniwersytecie lwowskim historię polityki i prawa karnego polskiego. Wykształcony ten i zdalny człowiek, przesłał już uniwersytetowi lwowskiemu naukową rozprawę swoją n.p. „O stanach w dawnym Królestwie Polskim i ich stosunkach prawnych względem siebie i państwa“, celem otrzymania prawa wykładowania.

Wiedeń 30 lipca. W Peszcie nakazano, aby wszystkie domy pokryte gontem, otrzymały w ciągu jednego roku dach ogniogromy.

— Sąd wojenny Szegedyński, skazał i wykonać polecił wyrok śmierci na niejakiem Józefie Zombory znanym złodzieju i rozbójniku.

— Komisya regulacyi Cissy powzięła znów drugą ratę w ilości 100,000 złr. z przeznaczonej na ten cel przez NPana summy 1/2 mil. złr.

— P. minister handlu i skarbu powrócił we czwartek z objazdu prac około kolei Semmeringkiej.

— Król Otto Bawarski przybył w piątek do Wiednia wraz z orszakem swoim i wysiadł w pałacu arcyks. Albrechta. Król jest mocno cierpiącym i w niedzielę miał odjechać do Karlsbad.

— Koresp. Salcburski pisze, że przy sposobności raportu jlnego konsystora, ministerium spraw duchownych z uwagi, iż po zniesieniu przez patenta z d.

31 grudnia r. z. praw zasadniczych, a tém samém §. 1 tychże, który zapewniał każdemu zupełną wolność wyznania i prawo obchodzenia w domu obrządków wyznawanej przez siebie religii, nakazało rozciągnięcie ścisłego nadzoru nad wszystkimi sektami religijnymi i wszystkimi fanatykami i surowe karanie przekraczających przepisy dotyczące się tego przedmiotu.

— Rząd namiestniczy czeski zakazał zdaniem tegoż samego dziennika, używania przez duchownych protestanckich nazwy „proboszczy ewangelickich“, tudzież nazywania ewangelickich dystryktów dycezyami.

— W galicyjskim pułku Fürstenwärtner stojącym w Brescii, rozwinęła się mocno choroba ocz, dlatego przeniesiono pułk ten nad jezioro Garda, co dostatecznem było dla polepszenia stanu zdrowia pułku.

— Zakaz łowienia i strzelania ptastwa lub wybiegania gniazd ptasich w czasach od 1 kwietnia do 1 września na nowo został obwieszczony pod rygorem kary 10 złr. lub aresztu trzechdniowego.

Wiedeń 1 sierpnia. Szef sekcyi w ministerium handlu Karol Czoernig, otrzymawszy tytuł barona żelaznej II klasy, otrzymał od NPana order korony stosownie do statutów tegoż orderu, wraz z przydomkiem Czernhausen.

— NPan darował resztę kary Aleksandrowi Szubertowi skazanemu 11 kwietnia 1849 roku na 8 lat twierdzy.

## Królestwo Polskie.

Warszawa 30 lipca. Wczoraj zachorowało na cholerę osób 27, wyzdrowiało 72, umarło 40.

Wczoraj o godzinie 4ej popołudniu, znaczna ilość osób przybyłych do Warszawy, oraz pp. obywateli z okolic zebrała się na polu Ożarówskim, aby być świadkiem próby odbytej przez żniwiarkę wynalazku pana Feliksa Tymienieckiego. Nie dziwiło też nas wcale to liczne zebranie; ujrzelismy tam wszystkie prawie stany, i słusznie, bo przedmiot ten powinien cały kraj obchodzić. Za przybyciem na miejsce JW. Radcy Tajnego Łaszczynskiego gubernatora cywilnego gubernii warszawskiej, jako delegowanego ze strony Rządu do ocenienia tej tyle użytecznej maszyny, przystąpiono do odbycia próby, której oprócz delegowanego Jasnie Wielmożnego Referendarza Stanu Lelowskiego, asystowali z wielkiem zajęciem wszystkie przybyłe do Ożarowa osoby. Żniwiarka kilkakrotnie i z wielką szybkością przeszła po łanie pozostawionego na polu żyta; za każdym jej przejściem żądano ponowienia próby, a zajęcie ogółu, było godne wynalazku p. Tymienieckiego. Dwa dziesięcia to lat pracy, wytwarzania i trudu, poświęceniem nawet własnego imienia, i przy hojnym zasiłku ze strony JO. księcia Warszawskiego, Namiestnika Królestwa, składało się na ten pomysł, o pierwszeństwo którego wszystkie do tej chwili ubiegają się narody. Nie do nas należy ocenienie machiny, bo ostateczne wyrażenie o niej, pozostawione jest delegacyi rządowej. My tylko powiemy, że według zdania obecnych, a zwłaszcza też osób, które kilkanaście już machin tego rodzaju za granicą widziały, żniwiarka p. Tymienieckiego przewyższyła wszystkie i bez żadnej wątpliwości, do rzędu najpierwszych w Europie należy. Zaszczyt to prawdziwy nie tylko dla wynalazcy ale i dla nas, którzy też chętnie głosimy go dzisiaj przez pismo nasze. Machina ta pod względem mechanizmu jest zupełnie skończona, jest na dwóch kołach i o pięciu kosach, a ciągnięta bywa zwykle przez dwa konie, które idą bokiem przy łanie zboża, wówczas gdy żniwiarka działa na zboże. Co zaś do szybkości, tnie ona morg na godzinę. Dodać tu musimy, iż bardzo korzystnie może być także użyta do koszenia trawy lub koniczyzny, co także, jużby nie małą stanowiło jej wartość.

(K. W.)

## W. Księstwo Poznańskie.

W Bydgoszczy zbankrutował wielki dom handlowy Knopffa, który głównie prowadził handel zbożowy. Chybione przednowkowe spekulacye obliczone na podniesienie cen zboża, przyprowadziły dom ten o straty; stan bierny wynosił ma do 1 1/2 miliona talarów. Znaczna liczba spekulantów w Księstwie i kilka domów w Szczecinie ucierpiało z tego powodu, i już jeden dom handlowy szczeciński wstrzymał swoje wypłaty.

## Anglia.

Wybory w Anglii są teraz skończone, pisze pan John Lemoine do *Débats* pod datą Londyn 26go lipca, dwa lub trzy których wypadek jeszcze nieznan, przypominają koniec piątego aktu w dramacie, gdy kobiety zabierają się do łutery, mężczyźni do płaszców, a kortyna spada wśród hałasu drzwi i ławek. Jako wypadek ogólny, reprezentacya chybiła. Stasznie spodziewano się czegoś nowego, tym czasem odegrano starą sztukę, ze starą prawie trupą aktorów. Ruszano się wiele aby pozostać w miejscu, nie postąpiwszy kroku ani wprzód ani nazad. Rezultat takowy zdradza pewne wycieńczenie w ciele

politycznym, i konieczność bliskich zmian.

Wybory odbyły się pod warunkami które naprzód skazywały je na niepowodzenie. Naród powołany został do wotowania nad przeszłością, nie nad przyszłością. Powołany był do nadania ostatniej i ostatecznej sankcji reformie ekonomicznej, która już od lat wielu była faktem nieodwołalnym; naród przmuszony do patrzenia po za siebie, tyłem się do przyszłości obrócił. Dziś kwestya wolności handlowej jest ukończona; ale nowy parlament nie ma przed sobą ani zasady, ani idei, ani doktryny. Stary mechanizm konstytucyjny angielskiej, rząd za pomocą stronnictw, jest całkiem zepsuty; niema już w parlamencie jak tylko większości negatywne, niezdolne do jednoczesnego działania.

Optymiści pocieszają się z owęj nieudolności prawodawczej mówiąc, iż wreszcie dowodzi ona że naród umie rządzić się sam sobą, że przyzwyczajony jest odywać sprawy swoje bez wdawania się w nie rządu. Inni mniej siebie pewni, boją się aby nakoniec nie przyszło do zapytania, poci rząd do niczego nie służący? Boże uchowaj abym sądził, że wszystkie te uwagi prowadzą do zniesienia rządu republikańskiego; ale sądzą że prędzej czy później doprowadzą do znacznego rozszerzenia prawa wyborczego, a właśnie by przeszkodzić ukonstytuowaniu się żywych sił po za obrębem prawodawstwa, wypadnie aby to zasiłko się że tak powiem świeżą krwią.

Jakkolwiek więc kwestya reformy wyborczej nie była w tej chwili na porządku dziennym, jakkolwiek nieodgrywała roli w wyborach, niedziwilibyśmy wcale gdyby wkrótce stała się przedmiotem niespodziewanej agitacji. Ministerium teraźniejsze przychylnieby się do tego zamieszania przez nadużycie przekupstwa w wyborach jakie popełniło. W portach np. które od admiralicy zależą, takie było nadużycie tego wpływu, iż zgorszyło nawet w tym kraju, który jak wiemy nie lada czem gorszy się w tym względzie. W tym samym czasie, jeden z ministrów który co dopiero powiedział po prostu swym wyborcom: „Jesteście największymi gałganami jakich kiedy widziałem“ ma proces o przekupstwo w wyborach, który obiecuje ciekawe szczegóły. Postępowania takowe zresztą nie są monopolem jednego stronnictwa; wspólne one są wszystkim, jest to „własność narodowa“ jak opiewają napisy na naszych pomnikach. Utrzymują że zaraz w pierwszym dniu sesji przedłożoną zostanie propozycja aby nakazana została indagacja. Poszukiwania nie będą niepokoić ministerium, ale Izba. Cała reforma wyborcza będzie koniecznie skierowaną aby osłabić wpływy arystokratyczne które więcej niż kiedykolwiek rozwinęły czynności w ostatnich wyborach, a wtedy rozdział klas stanie się jeszcze wydatniejszym. W tej chwili całą harmonią pomiędzy konstytucyjnymi władzami, utrzymuje to, że Izba lordów ma swoje interesa reprezentowane w Izbie niższej, że wody, iż tak się wyrażę, władzy sukcesyjnej są pomieszczone z wodami władz elekcyjnych. Lecz niechno tylko kto uderzy w interwencję bezpośrednią wielkich właścicieli w wyborach, natędy dwie te władze, złożone z różnorodnych żywiołów, a często przeciwnych, znajdują aż nadto wiele sposobności do starcia się z sobą.

Ależ, powtarzam, kwestye te nie rozwiążą się podobno w teraźniejszym parlamencie. Nie ma on dosyć siły; posłużyć może za pole do dyskusji, ale nie za narzędzie do działania. Ufomny z urodzenia, skazany on jest tylko, aby zajmował miejsce dla innego parlamentu, który dopiero będzie można wziąć bardziej na seryo. Pójdzie on drogą jaką szedł właśnie teraz rozwiązany, a raczej co się sam rozwiązał; pójdzie nią z ministeryami, które się utrzymują dlatego, że lepszych nie będzie. *Punch* przedstawiał niedawno pod tytułem *Powrót Akrobatów*, lorda Derby, niosącego tofumbas przedziurawiony z napisem: „Protekcja“, a pana D'Israeli niosącego pod pachą ową sławną lorynetkę, przez jaką ukazywał zgłupiałym farmerom dłoń swoją. Dzisiaj kwestya skończona. Pan D'Israeli z najzimniejszą krwią oświadcza wyborcom: „że nikt nie może przypuścić, jakoby ministerium miało lub kiedykolwiek mieć mogło zamiar przywrócenia praw zniesionych w r. 1846“. *Sic finis*, taki jest nagrobek protekcji.

Owóż jakim mówił niedawno, opozycja postanowiła zdaje się nie brać inicjatywy w ataku, i zostawić ministerstwu wolność łomaczenia się. Jest to z resztą jedyna rozsądna droga, która jej pozostaje. Pan D'Israeli obiecał nowy system finansowy: w milczeniu wszyscy słuchać będą jak odspiewa te kawatynę. Niewątpi nikt o sile w wykonaniu, ale sukces zawisł od muzyki.

Lord Palmerston wydaje mi się zupełnie jak panna Wagner. Historia tej niemieckiej śpiewaczki, mającej być słońcem ostatniego *season* i która się razem do dwóch oper zakontraktowała i przez dwie dyrekcje razem zapowiedziana była, powszechnie jest znana. Dyrekcje prawowały się z sobą przez trzy miesiące, i wydały massy pieniędzy na adwokatów. Panna Wa-

gner skończyła na tem, że nigdzie nie śpiewała, lecz proces zrobił jej europejską reputacją, i to też jest właśnie co się olbrzymią reklamą nazwać godzi. Lord Palmerston znajduje się w tem samym położeniu. Wszystkie stronnictwa kłóca się o niego, a on pozwalając na ten proces, staje się z każdym dniem słynniejszym. Otóż jest wszystko co o nowym parlamencie powiedzieć można. Niema on życia sam w sobie, ale potrzebuje żeby go tem życiem natchnęło zewnątrz; trzeba żeby atmosfera w nim prze-czyszczona była jakimś obcym powiewem wiatru. Pan D'Israeli powiedział: *There is something looming in the future*; jest coś co przebiega na horyzoncie. Ale co to jest? Nikt tego niewie, a wszyscy czekają.

### Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków** dnia 2 sierpnia. W dniu 1 sierpnia rozstał się z tym światem w 68 roku życia Aloizy Rafał Estreicher, Dr. fil., med. i chir., wysłużony profesor i niegdy rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, b. Senator, członek Towarzystwa nauk. Krakowskiego, Towarzystw Paryskiego, Londyńskiego itd. Zmarły wykładał długie lata nauki przyrodzone, mianowicie historię naturalną, i zostawał w stosunkach z pierwszymi uczonymi uczonymi Europy, korespondując z nimi stale i odbywając dawniej częste podróże naukowe po wszystkich stronach Europy. Zbiory owadów ułożone przez sp. Estreichera, liczone do najdokładniejszych i najzupełniejszych.

Zmarły w Paryżu na dniu 25 b. m. baron Kasper Gourgaud, generał-porucznik artylerji, kawaler wielkiego krzyża legii honorowej, dawny adjutant cesarza Napoleona i króla Ludwika Filipa, urodził się w Wersalu 14 września 1783. W 16tym roku swego wieku wszedł do szkoły politechnicznej, dwa lata później przepędził w szkole wojskowej w Chalons, i w 1802 wszedł jako podporucznik do 6go pułku artylerji. W obozie Boulonne został adjutantem generała Fouchera. Odbył kampanię niemiecką, był pod Ulm, Wiedniem, następnie ciężko został rannym pod Austerlitz. W roku 1807 pod Pułtuskim dostał krzyż legii honorowej, a stopień kapitana pod Ostrolenką. Przeniesiony do Hiszpanii, odznaczył się przy wzięciu Saragossy. Odwołany do Niemiec, wziął udział w bitwach pod Abersberg, Eckmühl, Ratysboną, Essling i Wagram. W r. 1811 wysłany został do Gdańska, aby zdać raport o stanie tej fortecy, poczem Napoleon wziął go na oficera służbowego (d'ordonnance). Od tej chwili kapitan Gourgaud nieodstąpił Cesarza. Był z nim na kongresie w Dreźnie, odbył kampanię rosyjską. Ranny pod Smoleńskiem, znajdował się w bitwach pod Valentiną, Moskwą, a wreszcie pierwszy do Kremlina, odkrył 500 centnarów prochu, które miały posłużyć do wysadzenia w powietrze Cesarza ze sztabem. Za to został baronem. W odwrocie jako dowódca szwadronu, w przejściu przez Berezynę, dwa razy rzekę w pław przeszedł, aby brzeg przeciwny rekognoskować. Cesarz zostawił go, aby mu przywiózł do Paryża wiadomość o armii, skoro ta dojdzie do Wilna; po tej misji został pierwszym oficerem służbowym, i w tym stopniu odbył kampanię saską. Odznaczył się pod Lipskiem i Hanau, a w kampanii francuskiej uratował znów Cesarza pod Brienne, gdy kozacy niespodzianie oszaleli cesarski napadli, a Gourgaud strzałem z pistoletu zabił kozaka, który dźgał się już na Cesarza był zamierzony. Ranny pod Montmirail, znajdował się jednak pod Champaubert, Nangis i Monterau. Mianowany półkownikiem i wysłany do Reims, wziął to miasto, za co został komandorem legii honorowej. Wreszcie nie opuścił Cesarza aż w Fontainebleau, a po powrocie z wyspy Elby, pod Fleurus, został generałem i adjutantem cesarskim. Ostatnie strzały pod Waterloo padły z jego rozkazu, poczem udał się z Napoleonem do Paryża, a następnie do Malmaison, do Rochefort, skąd wysłany został do Anglii z listem do Rejenta. Następnie gdy Napoleon wyjeżdżał na wyspę Stęj Heleny, między trzema osobami, które mu dozwolono, znajdował się generał Gourgaud. Dla zdrowia musiał opuścić Longwood i wrócił do Anglii. W 1818 wydał *Opis kampanii 1815*. W 1821 wrócił do Francji, wymazany z kadrów armii. W 1823 razem z generałem Montholon wydał *Pamiętniki Napoleona na wyspie Stęj Heleny* w 8miu tomach. Ogłosił także *Rozbiór krytyczny Historji wielkiej armii p. generała Segura*, rozbiór, który się skończył pojedynkiem między temi generałami. W roku 1830 wszedł na powrót w służbę, został komendantem artylerji w Vincennes i Paryżu, w 1835 został generałem-porucznikiem i adjutantem Ludwika Filipa. Od lutego 1848 był półkownikiem gwardji narodowej 1szej legii paryskiej. Za czasów Ludwika Filipa był parem Francji, a pod Rzęczapospolita reprezentantem ludu na Zgromadzeniu prawodawczem z 1849 roku.

**Przyjechali do Krakowa** od dnia 1go do 2go sierpnia: Deskur Józef z Polski. Przybyłski Franciszek z Kiele. Rudaioka Natalia z Galicji. Broniewska Klementyna ze Lwowa. Hartig Józef, Janicki Jan, Niewiadomski Juliusz, Jastrzębski Waleryan z Wiednia. Szebekowa Józefa hr. z Prus. Ożarowska Marya hr. z Dreżna. **Wyjechali:** Wilezyńska Wincencya do Ostendy. Aszperger

### SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

| DZIEŃ | GODZINA | STAN BAROM. w mierze paryskiej sprowadzony do 0° Reaumur. | STOP. CIEPŁA według Reaumur. | PRĘŻNOŚĆ pary wodnej w powietrzu czyli e | KIERUNEK wiatru i natężenie. | STAN ATMOSFERY.   | ZJAWISKA NAPOWIETRZNE.             | ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia od do |
|-------|---------|---|------------------------------|--|------------------------------|-------------------|------------------------------------|-----------------------------------|
| 2     | 27      | 40.010  | + 19° 7                      | 4.67                                     | ppł. zachodni słaby          | Pogoda z chmurami | o 4 popołudniu wicher z dołem mgła | + 21° 5 + 11° 8                   |
| 3     | 10      | 3.643   | + 13° 2                      | 5.41                                     | pn. zachodni słaby           | "                 | "                                  | "                                 |
| 3     | 6       | 3.135   | + 11° 2                      | 4.58                                     | "                            | "                 | "                                  | "                                 |

Aniela do Wrocławia. Paszkiewicz Michał do Węgier. Żeliński Witt hr. do Marienbada.

### Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

**Wiedeń.** Kursa telegraficzne z dnia 2 sierpnia. — Metaliki 5-proc. 97 1/4. — Metaliki 4 1/2-proc. 88 1/16. — Metaliki 4-proc. 79 1/16. — 4-proc. z 1850 r. 92. — 2 1/2-proc. 49 1/2. — 1-proc. 19 1/2. — z ciagn. z 1830 r. 250, 302 1/2. — Augsburg 118 1/2. — Londyn 11 49 kr. — Paryż 140 1/4. — Akcje Bankowe 1372 1/2. — Akcje kolei żel. półn. Ferdyn. 1555. — Pożyczka z r. 1851 lit. A 95 1/16. B. 105 1/16.

### URZĘDOWE.

## Kundmachung

Das k. k. Ministerium für Handel, Gewerbe und öffentliche Bauten hat sich bestimmt gefunden, mit dem hohen Erlasse vom 19ten d. M. N. 12969. E. zu bewilligen, dass bei der Verfrachtung mineralischer Kohlen auf der östlichen Staats-Eisenbahn von der Einrichtung der in der Kundmachung der gefertigten Betriebs-Direktion vom 23 Juni l. J. angedeuteten Auf- und Ablagegebühr in jenen Fällen abgesehen werden können, in welchen die betreffenden Parteien das Auf- und Ablagegeschäft durch ihre eigenen Leute, ohne Zuhilfenahme der Angestellten der Bahn besorgen lassen. Wird jedoch das Auf- oder Abladen der Kohlen oder beides von der Bahnanstalt durch die Parteien in Anspruch genommen, so wird von denselben die Auf- und Ablagegebühr von Einem Kreuzer CMze für den Wiener-Centner eingehoben werden.

Dieser hohen Anordnung zufolge beträgt die begünstigte Gebühr für einen Wiener-Centner Sporeo mineralischer Kohlen ohne Einrechnung der Auf- und Ablagegebühr auf die Entfernung:

| von der Station | nach den Stationen |              |            |            |            |          |
|-----------------|--------------------|--------------|------------|------------|------------|----------|
|                 | Kra-kau            | Krze-szowice | Trze-binia | Szcza-kowa | My-słowice | Gra-nica |
| in Kreuzern     |                    |              |            |            |            |          |
| Krakau . .      | —                  | 2            | 3          | 4          | 5          | 4        |
| Krzeszowice     | 2                  | —            | 1          | 2          | 3          | 2        |
| Trzebinia .     | 3                  | 1            | —          | 1          | 2          | 1        |
| Szczakowa       | 4                  | 2            | 1          | —          | 1          | 1        |
| Mysłowitz       | 5                  | 3            | 2          | 1          | —          | 1        |
| Granica . .     | 4                  | 2            | 1          | 1          | 1          | —        |

Diese Bestimmung hat mit dem 1sten August l. J. in Wirksamkeit zu treten.

Von der k. k. Betriebs-Direktion der östlichen Staatsbahn. Krakau am 25ten Juli 1852.

### Obwieszczenie.

C. k. Ministerium handlu wysokim reskryptem z dnia 19 t. m. do Nr. 12,969 E. znalazło się spowodowane, zezwolić, aby przy przesyłce węgla kamiennego c. k. wschodnią koleją żelazną od-stąpiono od pobierania należności, w obwieszczeniu podpisanej Dy-rekcji pod dniem 23go czerwca r. b. za naładowanie i zładowa-nie podanej, jeżeli przesyłający czynność tę własnymi ludźmi bez pomocy służby kolei żelaznej uskutocznili.

Gdyby jednak życzeniem stron było, aby naładowanie albo zła-dowanie węgla lub też oboje razem, zarząd kolei żelaznej uskutocznili, w takim razie należytość, wynosząca jeden krajcar m. k. od wiedeńskiego centnara pobieraną będzie.

Na mocy tego wysokiego rozporządzenia wynosi znizona nale-żytość od jednego wiedeńskiego centnara sporko węgla kamiennego bez doliczenia należności za naładowanie i zładowanie na od-ległość:

| od stacyi    | do stacyi |              |            |            |            |          |
|--------------|-----------|--------------|------------|------------|------------|----------|
|              | Kra-ków   | Krze-szowice | Trze-binia | Szcza-kowa | My-słowice | Gra-nica |
| w krajcarach |           |              |            |            |            |          |
| Kraków . .   | —         | 2            | 3          | 4          | 5          | 4        |
| Krzeszowice  | 2         | —            | 1          | 2          | 3          | 2        |
| Trzebinia .  | 3         | 1            | —          | 1          | 2          | 1        |
| Szczakowa    | 4         | 2            | 1          | —          | 1          | 1        |
| Mysłowice .  | 5         | 3            | 2          | 1          | —          | 1        |
| Granica . .  | 4         | 2            | 1          | 1          | 1          | —        |

To postanowienie wchodzi w użycie z dniem 1szym sierpnia r. b.

Z o. k. Dyrekcji kolei żelaznej wschodniej.

Kraków dnia 25 lipca 1852. (1207-3)